Nr. 200. Sobota 10. Października 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromazińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Moskiewska administracja i sposób wojowania w Polsce.

Gabinety spierają się między sobą, czy odmówić Moskwie praw traktatowych do posiadania Polski, czy nie? Tymczasem Moskwa postępuje sobie w Polsce w sposób najjaśniej dowodzący, że sama nie poczuwa się do tego prawa. Każdy krok jej świadczy, iż uważa swój pobyt w Polsce jako chwilowy, jako najazd.

Nie myśli ona bynajmniej ani o przeszłości ani o przyszłości kraju i narodu, który żołdactwem swem najechała. Najświętsze jego uczucia, bez wszelkiej potrzeby i bez wszelkiego pożytku dla jej władzy, depce nogami z naigrawaniem. Nie zważa bynajmniej, czy ten kraj najechany będzie mógł w razie, gdyby Moskwa powstanie złamała, utrzymać materjalnie jej władzę. Nie stara się bynajmniej o umożliwienie swych rządów na przyszłość. Najumiarkowańszych i najmocniej oddanych jej Polaków traktuje z największą bezwzględnością, jakby umyślnie pozbywając się wszelkiej możliwej w Polsce podpory. Z najmniejszej sposobności korzysta, aby jak najwięcej ludzi módz zniszczyć majątkowo, bez względu czy są jej oddani lub nie, aby jak najwięcej ludzi wymordować, wywieźć na Sybir a kraj wyludnić. Podkopuje handel dla tego, że tu lub ówdzie przez opuszczoną od objeżczyków granicę przewieziono towary bez opłaty. Podkopuje przemysł, zamykając fabryki największe dla tego, że jeden wyrobnik miał przeciw niej wykroczyć. Wszystkie zdobycze cywilizacji europejskiej, przeniesione do Polski, sama bez wszelkiego pożytku dla siebie niszczy zaciekle. Zamyka sale ochrony dla dzieci i zamienia te budowle w koszary. Znosi domy podrzutków, a dzieci wywozi na Sybir, bo kiedyś mogą być z nich buntowszczyki! Murawiew swemi ukazami wyklucza trzy części uczącej się młodzieży ze szkół, a czwartej zabrania nawet w domu między sobą i do domowników mówić ojczystym językiem. Każe przysięgać sobie na wierność, a tych co przysięgli, nie pozwala przypuścić do jakiejkolwiek czynności urzędowej. Zastanawia sądy, a wszystkie sprawy puszcza na bożą wolę.

Rząd regularny uważa staranie, aby ludność nie postradała siły podatkowania. Więc w najgorszym wypadku zabiera jej tyle, ile bez uszczerbku tej siły zabrać może. Rząd moskiewski bynajmniej o tem nie myśli. Kontrybucjami niszczy wszystką siłę podatkowania. Jemu nie idzie o jutro w ziemiach polskich. Rozbójnik, gdy wpadnie w dom, to zabiera wszystko co może, nie troszcząc się bynajmniej, że zrabowany z nędzy zginie. Rozbójnik nie myśli nawet o tem, aby drugi rabunek mógł wykonać. Jego jest dzisiaj. Jutro nie dla niego. Taki samej rząd moskiewski trzyma się loiki. Na zapłacenie tysiąca rubli kontrybucji, sprzedaje za bezcen cały inwentarz rolnika, wartujący kilkanaście tysięcy, wiedząc dokładnie, iż ten rolnik, tak zrabowany, ani roli dalej uprawiać, ani podatku dalszego nie będzie mógł opłacać. O możność nawet drugiego rabunku nie pyta.

— A sposób prowadzenia wojny jest taki sam jak administracja. Nie wojuje już Moskwa w Polsce, jak rząd prawy zwykł wojować przeciw zbuntowanym poddanym, ale jak wojowały hordy dzikie, które w pierwszych dziesięciu wiekach po Chrystusie przeciągały przez dzisiejsze ziemie polskie. W naturze ten sposób wojowania przedstawia szarańcza, i ztąd mongolskie i tatarskie napady na Polskę nazywano w kronikach szarańczą mongolską, czy tatarską. Szarańcza padłszy na pola, dotąd nie rusza dalej, dopokąd wszystkiego nie zniszczy, a gdy zniszczy wszystko na powierzchni, to zakopuje się w ziemię, i niszczy korzenie, nie troszcząc się wcale, że gdy wylęże na wiosnę, przez to samo zginie od głodu. Wszak ona z wiosną odleci precz!

Moskwa gdy spadnie w jaką okolicę, to niszczy także wszystko, wszystko pożera, a czego nie może zniszczyć, to pali. Murawiew ukazem każe z podejrzanych dworów zabierać co zabrać można, a resztę z dymem puścić. Mikołaj miał zwyczaj winnych karać a niewinnym przebaczać. Aleksander winnych i niewinnych każe wytępiać, jak tylko i gdzie tylko można. Za winnych karać niewinnych, oto najjenialsza zasada wynalazku Murawiewa, Berga i Annenkowa! Dziś Berg za przewinienie jednego karze mieszkańców całego domu; z najmocniejszem przeświadczeniem iż karze niewinnych, karze miasto całe. Gdyby mógł, toby za każdy zamach ukarał cały naród, toby zajednym zamachem ściął głowy wszystkich Polaków w całym kraju. Fanatyzm religijny w średnich wiekach wymordowywał za sekciarzy garstkę ludności całego miasta, rozumując iż jeźli i katolików wycięto, to nic im się złego nie stało, bo dostaną się pierwej do nieba. Moskwa rozumuje, że choć giną niewinni, to nic to złego, bo i niewinni byliby się stali winnymi!

A wobec tego systemu, dowodzącego iż Moskwa sama nie poczuwa się w swych czynach do żadnych praw względem Polski, iż żadnych praw Polakom nie przyznaje, dwory się spierają: czy przyznać Polsce prawo wojowania przeciw Moskwie, czy uznać ich stroną wojującą i pozwolić im prawnie bronić się przeciw dzikiemu najazdowi!

I gdzież sumienie narodów, gdzie moralność chrześcjańska, gdzież poczucie odpowiedzialności wobec dziejów? Zaprawdę, wiek dziewiętnasty nazwie historja wiekiem najzupełniejszego upadku moralnego!

Sprawa polska za granicą.

Im większa niepewność panuje co do właściwych zamiarów dyplomacji zachodniej, tem większa wyrabia się pewność, że szczególnie cesarz Napoleon nie może pozostać na długo w dotychczasowej rezerwie i musi z niej wystąpić. Konserwatyści europejscy, junkry wszystkich krajów i narodów, giełdy i sfery handlowe przewidują wojnę, bojąc się jej. Liberały całego świata, demokraci, ludzie sumienia i poświęcenia, polityczy spodziewają się wojny i wierzą w nią. Takie jest usposobienie umysłów w chwili obecnej.

W odpowiedzi na taką opinję powszechną odzywają się przyboczne organa napoleońskie: „nie jak chcemy, ale jak możemy.“ I aby módz, gabinet cesarza Francuzów podsadza ostatnie dźwignie tak w Londynie jak i w Wiedniu. Dzienniki junkiersko-pruskie przebąkują już o przymierzu francuzko-austrjackiem, wiążąc z tą wiadomością doniesienie o zamysłach austrjacko-francuzkich zniesienia zupełnego traktatów z r. 1815. Kombinację taką uważamy jeszcze za przedwczesną. Pogłoska ta, puszczana przez stronników Moskwy, ma na celu odstręczyć Anglję od porozumienia z Napoleonem, a Austrję pozbawić sympatji w Niemczech. Cały bowiem organizm Rzeszy spoczywa na traktatach z r. 1815, zniesienie ich przeto za przyczyną Austrji, obraziłoby do żywego wszystkie interesa tak zwanego legitymizmu w Niemczech, a polityka Austrji teraźniejszej nie jest tego rodzaju, by stawała w szranki z legitymizmem tronów.

Francja stoi w przededniu otwarcia nowego ciała prawodawczego, dokąd weszło przy wyborach tegorocznych tyle opozycyjnego żywiołu. Cesarz chcąc zamknąć usta tej falandze piorunującej, będzie musiał wystąpić z programem jasnym. Korespondent paryzki *A. A. Zlg.* argumentuje o zamiarach napoleońskich: „Ponieważ traktaty z r. 1815 są jedyną sankcją podziału Polski między Moskwę, Prusy i Austrję, Moskwa zaś postradała tę sankcję — zatem odbudowanie Polski staje się kwestją otwartą, a specjalnie dla Francji kwestją dogodności, i Francja załatwi ją wtenczas, kiedy upatrzy chwilę i środki, po temu dogodne. Lecz z takim frazesem na ustach Napoleon nie zrobi już furoru przed Izbą i narodem. Niejednokrotnie słyszano już coś podobnego. Mowa tronowa, jeżeli ma zrobić wrażenie, winna przewidzieć wypadki, winna zawołać przed krajem i Europą: Alea jacta est, rozpoczynamy działać! Skoro pierwszy strzał armatni padnie z mowy tronowej d. 4. listopada, natenczas przycichnie we Francji wszelka opozycja, bo w około orłów cesarskich skupi się uwaga powszechna.“

„Lekki zapach prochu w sali tronowej Luwru przy otwarciu Izb, byłby niezawodną prezerwatywą na owady opozycyjne,“ powiada dowcipnie inny korespondent *A. A. Zlg.*

Dzienniki narodowe we Francji domagają się tego z dniem każdym głośniej. Organa moskiewskie polemizują z niemi.

Dla uspokojenia i objaśnienia stron obu przemówił d. 6. b. m. *Constitutionnel* artykułem półurzędowym, podpisanym przez p. Paulina Limeyrac, którego treść taka: „Rząd cesarski umie roztropność łączyć z siłą. Niedorzecznością byłoby mówić, że Francja jest odpowiedzialną za krew, która płynie w Polsce. W skutek oświadczeń lorda Russela względem traktatów z r. 1815, sprawa polska wstępuje w całkiem nowy okres. Na tem polu nowem Francja spełni tak samo swój obowiązek, jak przy „układach“ (nowy okres nie będzie przeto okresem układów), ale nie usłucha podniet namiętnych.“

Czytamy w *l'Opinion nationale* z 6. b. m.: „Moskwa ma dwojaką broń, której po kolei używa: wytępianie i kłamstwo. Każdy z jej mężów stanu jest Tatarem, ogładzonym dyplomacją i utresowanym do wszelkich hipokryzyj politycznych.

„Podczas gdy w Warszawie, w Wilnie i w Kijowie, Berg, Murawiew i Annenkow organizują rzeź z taką dumą, jak konwencja organizowała zwycięztwo, podczas tego w Helsingfors prawi Aleksander II. o konstytucji i wolności, i usiłuje wyrażać słowa po francuzku, aby rozeszły się głośniej po Europie. *Journal de St. Petersbourg* prawi znowu kazania o tolerancji. Oburza się na samą myśl, że w Rzymie modlą się za Polaków. Modlić się za tych księży, których rozstrzelają, za te siostry Miłosierdzia, które wloką na Sybir — wszakże to znaczy odwoływać się do fanatycznych namiętności! to znaczy chcieć wzniecić religijne walki średnich wieków! Moskwa wzdryga się na samo wspomnienie; ona brzydzi się krwią; czyliż to nie ona w swej łagodności zastąpiła rusztowanie Sybirem? Czyliż ona nie zawsze ową Moskwą Katarzyny Wielkiej, co oszukała Woltera, która w imieniu wolności religijnej rozpoczęła od XVIII wieku wytępianie metodyczne katolików polskich, w epoce, w której ofiarowała przytułek jezuitom, wypędzonym z Rzymu i Zachodu?

„Moskwa jest wolnomyślną i konstytucyjną, jest filozofką, jest wszystkiem, czem kto chce. Ona miłuje nasze sztuki, nasze umiejętności, naszych myślicieli i nasze tancerki. Prawda, że ona pojmuje, jak to nasi eklektycy pojmowali, że potrzeba religii dla ludu: otóż i ona rozpowszechnia przez swych popów po wsiach ukraińskich nowy katechizm dla użytku włościan. Może komu zdawać się będzie, że te zasady filozofii religijnej i ekonomii socjalnej, głoszone w owym katechizmie, są bydlęcej prostoty. Cóż chcecie? Przecież popi muszą stawać na wysokości oświaty swych owieczek! Po tem to można poznać dobrego pasterza.

„I ten sam rząd stara się jeszcze dzisiaj swojemi intrygami wzburzyć Serbię i Czarnogórę! Ajenci jego snują się wzdłuż Dunaju, siejąc złoto, i po kolei przybierając wszystkie maski: Madjarów, Rumunów albo panslawistów, feudalistów w pałacach a komunistów w chatach wieśniaczych. W sercu Austrji, w sercu Turcji postępują naprzód, uderzając dzisiaj w pewien punkt, jutro znowu w inny, posuwając się codziennie jak zaraza lub gangrena.

„Między propagandą moskiewską a Europą była kiedyś zapora, która nazywała się Polską; myśmy ścierpieli, że została zniesioną; starajmy się zatem wznieść ją znowu dzisiaj; postawmy naród prawdziwie cywilizowany i chrześcjański między nas a to szkodliwe barbarzyństwo, które obok całej dzikości hordy azjatyckiej ma już wszystkie przywary upadającego społeczeństwa!“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 5. października.

(*LzL*) Od dni kilku wyczekiwanie publiczne waży się pomiędzy notą jednobrzmiącą Francji i Anglji, która ma być wystosowaną do Moskwy, a okólnikiem do zagranicznych ajentów rządu francuzkiego, mającym na celu wyjaśnienie, jakie w jego rozumieniu wypaść mogą następstwa w sprawie polskiej, po zniesieniu umów kongresu wiedeńskiego. Spodziewano się na pewne rozwiązania zagadki w dzisiejszym *Monitorze*, ale jak zwykle i tą razą skończyło się na zupełnym zawodzie. Dziennik *France* nawet, stawiący się od jakiegoś czasu coraz wyraźniej jako urzędowo informowany, utrzymuje, iż rząd francuzki zamiast wdawania się w nowe noty, o które go posądzają źle objaśniani, woli wyczekiwać skutku ostatnich oświadczeń lorda Russela, i dodaje w końcu, iż „w położeniu, do jakiego przyczyniły się ostatnie wypadki, rząd francuzki najlepiej zrobi, jeżeli sprawę polską zostawi dalszemu rozmysłowi.“

Dzisiejsze telegraficzne doniesienia pod rubryką urzędową z Warszawy, pełne nowych zwycięztw Moskali nad powstańcami polskimi. Chmieliński i Zychliński pobici na głowę, pierwszy pod Kielcami, a drugi pod Przypkami! (sic); ale dzienniki francuzkie najmniejszej nie przywiązują wiary do sprawozdań tego rodzaju, kończących się zawsze temi samemi słowy: „Z naszej strony żadnej prawie straty — jeden kozak zabity, jeden ranny, a jeden gdzieś się zapodział i dotąd nieodszukany..“

Nominacja Mierosławskiego organizatorem siły zbrojnej narodowej, nie przestaje robić hałasu; szczególniej tutejsze dzienniki klerykalne i reakcyjne wyzyskują ten wypadek na niekorzyść powstania polskiego, siląc się na dowody, iż takowe od chwili nominacji powyższej nie zasługuje na spółczucie ludów i względy rządów. Na szczęście większość nie podziela tego przekonania, i nieprzywiązując sprawy polskiej do tej albo owej osoby, nie zraża się nowym obrotem rzeczy, gdyby ten miał istotnie nastąpić; dodać bowiem należy, iż wiadomość, o której mowa, nie znajduje wiary, mianowicie pomiędzy Polakami, i niemało jest takich, którzy ją uważają jeżeli nie za najzupełniej bezzasadną, to odnoszącą się tylko do organizacji na swoją rękę i na swoją odpowiedzialność oddziału za granicą — jeźliby się udało, a nie zaś powierzeniem organizacji na miejscu — czyli w kraju. Do tej niewiary przyczynia się wielce znajomy wypadek z głoszoną przed kilku miesiącami dyktaturą na imię Mierosławskiego. Wszakże konieczną jest rzeczą, ażeby Rząd narodowy aktem wyraźnym od siebie, objaśnił opinję publiczną, i aby na przyszłość nie dozwalał swym urzędnikom występować z ogłoszeniami nominacji, dopóki sam Rząd nie dopełni tego obowiązku z urzędu. Mam przed oczami trzy cedułki, tej świeży nominacji Mierosławskiego dotyczące, a przesłane do *Opinion Nationale*, *Temps* i *Journal des Débats*. Nie podpisał ich, jak wiadomo, sam Mierosławski, ale Józef Grabowski, (nie ten, mówiąc nawiasem i dla objaśnienia, co zamordował w pojedynku Stefana Bobrowskiego), a podpisał jako komisarz przy organizatorze jeneralnym siły zbrojnej. Taki tytuł i napis jest naokoło pieczęci odbitej na cedułkach, przesłanych do dzienników powyższych. Czy ten tytuł i napis odnosi się do organizatora jeneralnego siły zbrojnej za granicą tylko, czy i w kraju samym, rozwiązania tej zagadki nie podaje cedułka. Data nominacji jest z 16. sierpnia, czyli właśnie z tego czasu, kiedy obiegała wieść, iż Mierosławskiemu powierzono formację jakiegoś legionu zagranicznego o własnym jego przemyśle. Przyszłość niedaleka wykryje prawdę; tymczasem to jest pewnem, że rozmyślnie czy nierozmyślnie, ale prawda została raz jeszcze zaciemnioną.

Z pomiędzy broszur, świeżo wyszłych w Paryżu w języku francuzkim o sprawie polskiej, zwróciła większą uwagę wydana przez p. Wła-

dysława Mickiewicza (syna jak wiadomo Adama) której tytuł: Czartoryski, Wielopolski i Mierosławski. Na zagłówku stoi zapis: „Badania żywotowe“ (Etudes Biographiques) i liczba jeden, jako numer porządkowy, co zdaje się zapowiadać, iż broszura ta rozpoczyna szereg innych podobnych. We wstępie autor tłumacząc powody swojej pracy, oświadcza, iż ją wywołała powinność nieodzowna, - przekonanie sumienne o złem, jakiego te trzy osobistości polskie dopuszczały się i dopuszczają dzisiaj względem ojczyzny. Że autor odzywa się do cudzoziemców, to dla tego, że ci, o których mówić zamierzył, wystawiają na szwank i kompromitują sprawę polską przed cudzoziemcami; a że występuje w chwili tak ważnej, to dla tego, iż działania ich właśnie w tej chwili są najszkodliwsze. Nie ubliży to wreszcie bynajmniej jedności polskiej. „Jest na całej przestrzeni polskiej, powiada, jedność w obrzydzeniu panowania Moskwy; a gdzież jest naród, któryby w łonie swojem nie miał trzech niedobrych ludzi? Gdzież się znajduje lud lepszy, bardziej bohaterski i bardziej jednolity, aniżeli nasz, zjednoczony bez różnicy stanów i wyznań w woli powstańczej, jak był nim w cierpieniu i w modle? A jeżeli słowa nasze zasmucą kogo, to mu odpowiemy słowami Lamennego do arcybiskupa paryzkiego, który go chciał odwieść od ogłoszenia Słów Wieszczych: „Ja streszczam czyny, ja ich nie tworzę. Złe, nie jest w głosie sumienia i ludzkości, lecz w sprawach; tem lepiej, że jako złe rozpatrzone i ocenione zostaną.“

W dalszym ciągu, przyrównywając trzy wyprowadzone na scenę osobistości, tak się autor wyraża: „Trzy rzeczone osobistości, są to trzy rany narodowe. Każdy z nich prawi o potrzebie jedności, ale odniesionej tylko do siebie. — Niech Polacy w moje ręce wyłącznie powierzą sprawę narodową, a pokażę im co ja mogę! — I nie jestże to najsromotniejsze rozrywanie jedności narodowej — najwyższe samolubstwo? Przedewszystkiem, czego wymaga od każdego z Polaków Mierosławski, to uznania go dyktatorem; — Czartoryski knuje plany wyniesienia swej dynastji; — a Wielopolski chciałby nawinąć około siebie wielkie stronnictwo porządku. Wielopolski marzy o swojej kaście; Czartoryski o swojej familii, a Mierosławski o sobie. W Czartoryskim uosobiony jezuityzm: w Wielopolskim pycha szatańska; w Mierosławskim bezbożność polityczna.“ Te ocenienia swej trójcy rozwija autor w zagajeniu, a przechodząc następnie do Czartoryszczyzny, którą w tekscie francuzkim oznacza wyrazem Czartoryskisme, całą tę broszurę wyłącznie jej poświęca. Zdaje się, iż w następnych zajmie się autor szczegółowo Wielopolskim i Mierosławskim, a z kolei innemi znakomitościami politycznego widokręgu polskiego. (Własne nasze zdanie o tej broszurze, która nas już doszła, osobno wypowiemy. Tu tylko napomkniemy, że rekryminacje, oparte na dawniejszych sposobach widzenia osób, albo nawet na historji dziadów i ojców tych osób, w dzisiejszej chwili powstania są niestosowne. W szeregach polskich walczą dawniejsi policjanci i żandarmi moskiewscy, życie swoje niosąc w ofierze, a nikt im pewnie ich przeszłości nie rzuca w oczy. Cóż dopiero mówić o ludziach przekonań politycznych! Prz. r.)

Z Podola 4. października.

(S) Prześladowanie, zdzierstwa, podburzanie włościan, zbrojenie ich aby się poczuli na siłe przeciw posiadaczom ziemskim, dokonywane z zajadłością a systematycznie przez rząd moskiewski, oto macie dzisiejszy stan Podola. Z drugiej strony widzimy postępującą ciągle naprzód, nieustanną, wytrwałą pracę na polu organizacji narodowej, na polu przygotowań do krwawej walki. Od niejakiego czasu posunęliśmy się daleko w tej sprawie, bo czujemy wszyscy że w niej leży przyszłość, życie ojczyzny; i Rząd narodowy nigdy się już nie zawiedzie, rachując na najwyższe poświęcenia z naszej strony. Urzędnicy też nasi narodowi w cichości spełniają swą powinność, spełniają ją gorliwie, a nie na to przyjmują urzędy, by chlubić się tylko zaufaniem w nich położonem; przytem chlubienie się to prowadziłoby u nas, przy węchu policji moskiewskiej, prosto na szubienicę. Pragną oni jedynie, aby jak najlepiej służyć mogli świętej sprawie wyswobodzenia ojczyzny, aby nie stracić ani jednej chwili, w którejby chociaż na włos posunąć ją można naprzód.

A jeżeli się zdarza przeciwnie, są to wyjątki tylko, i wnet one poznane i osądzone zostaną, wytknięte palcami i przydomkiem blagierów uczczone. Nie przeczymy, że wyjątki te zdarzały się zawsze i zdarzają się teraz. Cechuje je zwykle tajemnicza mina, tajne niby wszystkowiedztwo, znaczące spojrzenia, wreszcie ubieganie się za jakąś władzą, którą możnaby dać uczuć temu i owemu.

Przypominamy tu sobie słowa jednego z naszych dobrych przyjaciół z Kamieńca, który mówiąc o takiej osobie, mówił nam, że gdy wchodzi indywiduum to do jakiego zebrania, chód jego, mina, spojrzenia, zdradzają coś tak tajemniczego, że zda się w atmosferze salonu unosi się nad nim jakiś duch tajemniczy. co mu towarzyszy.

Lecz powtarzamy, wyjątki to tylko; ogół naszych urzędników narodowych jest takim, jakim być powinien, a drobne nasze wady, jak n. p. chęć przewodzenia, trzyma na wodzy poświęcenie dla sprawy ojczyzny, które goruje nad wszystkiem, a oprócz tego trochę i owa groźba szubienicy. Wy w Galicji i we Lwowie, na bruk którego wyrzuciły mnie na pewien czas okoliczności, i zkąd przed kilku dopiero dniami wróciłem na Podole, może nie wszyscy łatwo zrozumiecie, jak to można być urzędnikiem narodowym, tak w organizacji cywilnej jak wojskowej, a udaną niesłychaną czynnością swoją, znaczeniem swojem nie budzić podziwienia w tem i owem kółku, a mianowicie w kole pięknych dam, nie obnosić się po miłych towarzystwach z swoim urzędem, nie dominować nim, jeżeli to jest na wsi, na imieninach n. p. sąsiada, a wreszcie czy to w mieście, czy na wsi, nie zrobić z niego nietykalnego puklerza nieudolności i zaniedbania.

Tem mniej zrozumie mnie zapewne owa piękna młodzież, bawiąca szczególniej w mieście na urlopach, która jak na szykanę śmie przebierać się w polski ubior, a chlubi się zapisaniem do oddziałów odpoczywających. I rzeczywiście, powiedzieć: Zapisałem się do oddziału w...! już stanowi w jej przekonaniu pewną chlubę dla tego, że w chwilach działania oddział tego nazwiska krwią swoją dokupił się sławy. Młodzieży takiej wcale nie mało widziałem, wiem jednak, że mógłbym więcej jej widzieć, gdybym miał był czas włóczyć się po ulicach, kawiarniach, teatrach. Co do młodzieży, odpoczywającej po wsiach, może wam powiem słówko w przyszłych korespondencjach, a teraz wróćmy do siebie, gdzie naprawdę widząc usilną pracę narodową, stokroć milej, a raczej nie tak przykro, jak w tych sferach odpoczywających, lub o boleści! o autonomię od Polski, od ojczyzny starających się.

Otóż u nas Moskale teraz głównie zajęci są ściąganiem kontrybucji 10-procentowej, licytują na jej pokrycie ruchomości, inwentarze, zboże, ale licytantami są tylko policjanci, bo odezwa naczelnika miasta Kamieńca, rozlepiona w tem mieście dwukrotnie, raz po raz po zdarciu jej za pierwszą razą przez policję, wybornie skutkowała, i żaden żyd na Podolu nie stanął do podobnej licytacji.

W niektórych powiatach obywatele ziemscy za naciśnięciem ich przez policję, popłacili i bez licytacji kontrybucję, w większej jednak części powiatów Moskale dla zdarcia jej odbywają licytacje, czyli po prostu rabują, kupując wszystko sami za bezcen. Odznaczyły się spiesznem dobrowolnem opłaceniem Moskalom kontrybucji okolice Kamieńca, głównie za przykładem Komara z Koryłowiec, Iżyckich i innych kilku, dla których Polska nie zdaje się być ojczyzną.

Najogólniejsze zaś licytacje były w proskirowskim powiecie, a najgłówniejsze z największych nadużyć moskiewskich u Aleksandra Orłowskiego w Jarmolińcach i Bronisława Skibniewskiego w Dunajowcach.

Dnia 13(25) września Ruś poniosła na ołtarz ojczyzny krwawą ofiarę przez rozstrzelanie w fosie cytadeli kijowskiej Platona Krzyżanowskiego, starca 70letniego, dowódzcy oddziału berdyczowskiego, który jedną tylko, lecz nieszczęśliwą stoczył potyczkę pod wsią Bułhajami. Opuchnięte nogi i ciągła choroba w długiej niewoli pozbawiły Krzyżanowskiego oddawna sił fizycznych, żołdactwo zaniosło go na miejsce kaźni i tam zamordowało. Był on prawosławnym, więc tem więcej pastwiono się nad nim.

W tych dniach dopuścili się też Moskale pogwałcenia świętości przybytku Bożego, odbywając rewizję w kościele katolickim w Chocimiu. Rewidującej hordzie żołdactwa przewodniczyła policja i pop miejscowy, a że jednocześnie, mimo że nic nie znaleźli przy rewizji, wysłali na kibitce szanownego proboszcza w głąb Moskwy do Penzy, pop więc prawosławny zabrał klucze od kościoła. Nie wiemy jeszcze czy to będzie wyjątkowy wypadek, czy też początek systematycznego w ten sposób zabierania kościołów katolickich na rzecz popów szyzmatyckich.

Aresztowania w tych czasach ciągle mnożą się tutaj, aresztowanych odsyłają do Kamieńca, nazwiska niektórych podajemy wam. Tadeusz Zieleniewski, sędzia pokoju z powiatu uszyckiego, u którego przy rewizji nic nie znaleziono, ale zdaje się, że go Moskale obwiniają o posiadanie znacznej liczby koni, które jednak posiada od dawna. O aresztowaniu obywatela tegoż samego nazwiska, Michała Zieleniewskiego z powiatu proskirowskiego, już donosiliście. Piotr Żeromski, sędzia pokoju z powiatu proskirowskiego, na którego polu znaleziono w stercie zboża jakieś rzemienie; pędzono go piechotą do Proskirowa, gdzie pozostaje uwięziony. U Antoniego Witosławskiego z powiatu uszyckiego znaleziono podobno starą strzelbę i pałasz, które posiadał jako były oficer wojsk moskiewskich, lecz wtrącony jest za to do więzienia i pójdzie pod sąd wojenny. Aresztowani też w tych dniach w powiecie kamienieckim i odwiezieni do Kamieńca pani Podłuska i Siedelnicki, były wojskowy. Zupełnie nie wiemy, a nawet nie domyślamy się za co aresztowano panią Podłuską; wiemy tylko, że cnoty jej szeroki rozgłos miały na Podolu, i zapewne nic co innego spowodowało Moskali do jej uwięzienia.

Z dawniej aresztowanych pomiędzy innymi więźniami, których nazwisk nie znamy, pozostają w więzieniu w Kamieńcu nieosądzeni: Niedźwiedzki, Szuwarski, Łążyńscy z Mohilowskiego, Prawecki, Tustanowski poddany austrjacki, Podhorodecki, Pyszyński, dwaj ostatni urzędnicy miejscowi. Osądzeni na zesłanie w Sybir: Borżek, lat 54, dymisjonowany kapitan wojsk moskiewskich, Bielecki krawiec z Galicji, Konopacki jednodworzec z Lityńskiego, Rożanowski oficjalista z pod Kamieńca, na lat 12. Sawicki uczeń gimnazjum kamienieckiego, lat 17, złapany przez kozaków w okolicy miasta sam jeden z zepsutym pistoletem, skazany na rok do kopalni a następnie na osiedlenie w Sybir; mają go podobno prowadzić pieszo z kajdanami na ręku i na nogach.

W Kamieńcu odbyto w tych dniach rewizję w mieszkaniach kilku osób, a między innemi u dr. Baranieckiego, którego nie zastano w domu, a że policja przed kilku miesiącami odbyła u niego już dwie rewizje i chociaż nic nie znaleziono, nie pozwolono mu jednak wyjeżdżać z miasta, nie zechce więc on już zapewne wracać w objęcia policji moskiewskiej.

Opowiadają tu sobie, że przy tej rewizji jeden z wyższych urzędników policyjnych skradł kilka świec stearynowych, które mu wyglądały z kieszeni, gdy po odbytej rewizji wychodził z mieszkania.

Braunszweig, gubernator podolski, sprytny nadewszystko policjant i nic więcej, lecz za to zostający w wielkich względach u rządu moskiewskiego, szczególnie zwrócił się obecnie do prześladowania żydów w Kamieńcu. Obrażony jest na nich niezmiernie, że usłuchali, jak już wyżej wspomniałem, odezwy naczelnika miasta Kamieńca i nigdzie na Podolu nie stanęli do licytacyj, odbywanych przy zdzieraniu przez Moskali kontrybucji 10 procentowej. Policja moskiewska twierdzi oprócz tego, że żydzi kamienieccy zajmują się przesełką korespondencji i pieniędzy do Rządu narodowego, odbywa więc ciągle rewizje w domach żydowskich, lecz napróżno. Mamy nadzieję, że żydzi, tyle zręczni w każdym razie, nie dadzą się ubiedz łapczywej policji moskiewskiej, i nie przestaną nieść ciągle usług sprawie narodowej, jakich po nich wymaga przybrana ich ojczyzna, w której wszyscy Polacy pragną widzieć w nich braci.

Braunszweig, uniesiony gniewem na żydów kamienieckich, przypomina im teraz jeszcze, że przy podpisaniu adresu podolskiego wysłali deputację do ks. Romana Sanguszki, za co wydarł z łona rodziny i wysłał na wygnanie w głąb Rosji powszechnie szanowanego starozakonnego Szapirę z Kamieńca.

Córka Anienkowa, jenerał-gubernatora kijowskiego, udała się w tym czasie do Braunszweiga z prośbą o rządową posadę dla swej protegowanej akuszerki. Wszystkie te posady były zajęte, i nie prędko dawał się przewidywać wakans; ale czemże dla gubernatora moskiewskiego wypędzenie jednej niewinnej osoby dla dogodzenia córce swego zwierzchnika! W przeszłym tygodniu spotkał on na ulicy w Kamieńcu jedną z akuszerek, spieszącą do mocno chorej osoby; akuszerka ta miała na sobie jasną sukienkę, lecz lekkie, zwierzchnie okrycie czarne i czarny kapelusz. Braunszweig zastąpił jej sam na ulicy a twierdząc, że nosi żałobę narodową, zelżył ją ostatniemi słowy; biedna kobieta zaledwie uciekła przed dalszemi skutkami osobistego gniewu pana gubernatora, uniżającego się tak dalece, mimo pewnej towarzyskiej swej ogłady. Nie potrzebuję dodawać, że akuszerka utraciła natychmiast posadę rządową, którą otrzymała protegowana córki jenerał-gubernatorskiej. Biedna zaś chora, do której spieszyła akuszerka, gdy ją właśnie w drodze napadł Braunszweig, najboleśniej, bo podobno wiecznem kalectwem, przypłaciła to zdarzenie.

W każdem z miast powiatowych trzymają Moskale aresztowanych po kilka osób, u których znaleźli niby broń, to jest najczęściej tu stary pałasz, tam stary pistolet, trochę prochu, jaką starą ładownicę, lub coś podobnego, co jako pamiątkę po ojcach w rodzinach przechowywano. Czasem dostatecznem nawet było do obwinienia kogo znalezienie w okolicy czego podobnego. I tak: w powiecie bracławskim, blizko majątku Rohuina, w maju znaleziono w lesie trochę broni i pewną liczbę egzemplarzy Złotych hramot; rzeczy te, jak wie o tem cała okolica, wszyscy nawet żydzi sąsiednich miasteczek, którzy mi to sami opowiadali, pozostawiło kilku powstańców z powiatu berdyczowskiego, przemykających się nocą po nieszczęśliwej potyczce pod Bułhajami. Ale policja rzuciła się z obwinieniami do sąsiednich mieszkańców, podrzucono jakiś list, oddawna w podobnym celu trzymany przez któregoś z miejscowych ajentów policyjnych, i prześladowanie osób zupełnie niewinnych trwa dotąd. Nadsyłane tam komisje oryginalnych używają sposobów do obwinienia: ponieważ włościanie, pasący podówczas konie, twierdzą, że słyszeli głos i słowa jednego z tych, co ową broń i hramoty ukrywali w lesie, gdy więc nadjechała komisja, to jest w kilka tygodni potem, postawiono owych włościan wobec posądzonych przez policję w tej sprawie, i polecono im powtarzać słowa, słyszane przez włościan, głosem tak donośnym, jak był wedle ich zeznania słyszany przez nich, włościanie zaś z kolei opiniowali czy ten lub inny głos słyszeli. Przy takim sposobie prowadzenia śledztwa, jedno słowo często podpitego włościanina, gubiłoby najniewinniej każdego, na którego podobałoby się im wskazać; włościanie jednak, powodowani sprawiedliwością i wiedząc dobrze, że żadna z osób obwinionych przez policję, nie należała do ukrywania owych rzeczy, nie oskarzyli nikogo, co zostawiło pole policji do silenia się na nowe dowcipy, bo winny musi być koniecznie, inaczej niema krestów, gratyfikacji, konfiskat.

Smutna to jest konieczność wszelkiej policji krajowej, a więc i policji polskiej, że często musi zwracać uwagę na indywidua, wcale niegodne zajęcia się niemi, nie mające zda się żadnej styczności z wielkiemi sprawami ludzkości, a przeżywające jedynie tu swoją kolej pasożytnie, porządek jednak krajowy wymaga niekiedy policyjnego zajęcia się niemi. — musimy więc i my tu wspomnieć, że za karczemne wyrażenia, ubliżające miejscowym władzom narodowym, Stępowski, sędzia pokoju z powiatu mohilewskiego, jest jednym z pierwszych na Podolu, z którym policja narodowa zapewne będzie miała do czynienia.

Pewnej części włościan, jak wam wiadomo, rozdał rząd moskiewski karabiny, innych uzbroił w piki; włościanie, niezadowolnieni z nadesłanych im oficerów moskiewskich, instruktorów, i z nadziei, jakie im ci robią, że skoro się nauczą musztry, wcieleni zostaną do armii, w wielu miejscach porzucali karabiny i pouciekali z tych improwizowanych wojskowych szeregów. Czy władze moskiewskie odpowiedzą na to właściwym sobie sposobem — pałkami, lub czy i nadal łasić się będą włościanom, jeszcze nie wiemy.

Rząd moskiewski ogłosiwszy manifest w d. 30. sierpnia (11. września), zapowiadający włościanom w niezrozumiałych umyślnie dla nich wyrazach, że mają mu płacić przez lat 49 wykup z procentami za ziemie i sadyby, posiadane przez nich, głosi, że car darmo im je darował, i rzeczywiście nie egzekwuje od nich na teraz wykupnej opłaty, nie egzekwuje nawet żadnych podatków od włościan, zastępując sobie to wszystko zdzieranemi kontrybucjami. W manifeście zaś owym powiedziano, że w miarę wnoszenia przez włościan do kas rządowych opłat wykupnych, dziedzicom niszczane one będą; gdy zaś te nie są wcale wnoszone, pozbawieni oni zostali dochodów z tego źródła.

Tak postępując rząd moskiewski, osiąga dwa cele: jedna sobie na czas dzisiejszy włościan, którzy nie umieją rozróżnić, co ich w przyszłości czeka, i pozbawia dziedziców dochodów z czynszów. Wszystko to *Journal de St. Petersbourg* nazywa bezczelnie w którymś z swych niedawnych numerów postępem regularnym reform, wcale nie politycznemi spowodowanych okolicznościami. Może to dziwić kogo, że rząd moskiewski obiecuje jeszcze właścicielom dóbr ziemskich indemnizację za czynsze, lecz myliłby się każdy, coby mniemał, że czyni to w poczuciu sprawiedliwości. Zupełnie jest inaczej: rząd moskiewski biorąc do rąk swoich od włościan wypłaty wykupne, a płacąc niby indemnizację właścicielom, robi ogromną na swoją korzyść spekulację, okradając najjawniej włościan i dziedziców. Pierwszym zamiast opłacania przez 37 lat opłat wykupnych, jak wypada z rachunku, każe sobie płacić lat 49; drugim zamiast płacić gotowizną, jak odbiera sam od włościan, płaci papierami, których dowolne wykupywanie zastrzegł sobie po cenach giełdowych, cenach, jakie sam reguluje moskiewskiemi środkami, a więc najdogodniej dla siebie. Dla przeprowadzenia takiej to spekulacji, tyle korzystnej dla rządu moskiewskiego, pozostaje on ciągle przy obietnicy udzielenia indemnizacji właścicielom

ziemskim, nic jednak nie dając na teraz, a odbierając im wszystko przez kontrybucje, zdzierstwa, rabunek.

Zdaje mi się, że nie czytałem nigdzie o zgrozą przejmującym wypadku, jaki miał miejsce na Wołyniu po pierwszych ruchach powstańczych w tej prowincji; podaję więc go wam, ręcząc za autentyczność.

Młody człowiek Lasocki uwięziony został przez Moskali, jako jeniec z pola bitwy; urzędnik wyższy moskiewski przyszedł do jego ojca, oświadczając, że jeżeli nie złoży w ciągu 24 godzin 15.000 rubli, syn jego będzie powieszony lub rozstrzelany. Biedny ojciec szukał wszędzie pieniędzy, lecz w owe czasy nie tak łatwo było zebrać tę kwotę — nadszedł wyznaczony termin, starzec zdołał zebrać zaledwie 5.000 rubli, urzędnik z gniewem oświadczył, że syn zostanie bezzwłocznie zamordowany, — nieszczęśliwy ojciec wybiegł od niego i w rozpaczy tejże chwili brzytwą śmierć sobie zadał. Ale tą razą ta rozpacz, ta śmierć ojca, ocaliła syna od śmierci — czynownik uląkł się widoku krwi starca, spływającej na jego sumienie, i syn nie od razu został zamordowany, a tylko wysłany na powolne konanie w lody sybirskie.

Ziemie Polskie.

Odezwa Rządu narodowego z dnia 26. z. m., którą podaliśmy przed kilkoma dniami tylko w części, opiewa w całości, jak następuje:

„Powolną i trudną zaiste jest praca dźwigającego się ludu. Występuje on do boju, nie będąc w stanie obliczyć ani sił którémi rozporządza, ani nieprzyjaciela z którym się ma mierzyć, nie ma przed sobą dróg pewnych i jasnych, ani pewników matematycznych, na którychby się mógł oprzeć. Hasłem jego: wystąpić do boju i walczyć w ciemnościach. Wyrobienie jego polityczne jest żadne, sumienie publiczne dopiero co ze snu zbudzone, nie zdolne jest objąć całej doniosłości zadania, a energja jego wydobyć środki temu odpowiednie. Dla tego Rząd narodowy dzisiejszy w chwili stanowczej, przejmując spadek przeszłości, odzywa się do Was wszystkich synów jednej ziemi, aby zaspokoić Wasze obawy o przyszłość, dać Wam zapewnienia dobrej woli i niewzruszonej wiary w niewyczerpane siły narodu, i zażądać od Was spotęgowanego zaufania i spotęgowanej energji, ażeby za współdziałaniem Waszem wydobyć w jak najkrótszym czasie jak najwięcej środków i sił, któremi tak wielki naród rozporządza. Zadanie proste i jawne, niezależne od zwodniczych warunków europejskiej dyplomacji. Zaspokoić sumienie nasze nie czczemi pozorami obiecywanej pomocy, ale zdobytemi własną pracą i okupionemi własną krwią zwycięztwami, oto jest wspólny cel. U którego naród i rząd jego jako dwa czynniki wielkiego odradzającego się państwa, harmonijnie zejść się powinni. Do tego celu nie poprowadzi nas żaden pojedyńczy sztandar, żaden wyskok pojedyńczego stronnictwa, ale wydobycie i zużytkowanie wszystkich potęg, powiązanych ze sobą ładem, karnością i centralizacją prawdziwie rewolucyjnego obozu, co zaprzysięgłszy walkę na życie i na śmierć staje jak jeden mąż naprzeciw wroga.

(L. S.)

Warszawa dnia 26. września 1863 r.“

Kongresówka. Z pola walki nic dzisiaj pewnego nie donosimy. Doszła nas tylko wiadomość o małej utarczce, zaszłej 3. t. m. w okolicach Częstochowy, która wymaga szczegółowych jeszcze doniesień.

Korespondencja z Warszawy opisała we wczorajszym numerze wszystkie szczegóły gwałtu, którego się Moskale 5. t. m. w jasny dzień dopuścili. Dzisiaj tyle tylko jeszcze winniśmy dodać, że (jak wieść niesie) sprawca zamachu na Bertolda Hermana, oddał się dobrowolnie w ręce Moskali, chcąc tym sposobem własnem życiem okupić spokój niewinnie uwięzionych.

We wczorajszym numerze podaliśmy wyrok śmierci na Algera, czeladnika z fabryki wyrobów lanych żelaznych Ewansa i Spółki, za wyrabianie granatów, które podług orzeczenia sądu moskiewskiego, były niezawodnie przeznaczone na rozbicie głowy Berga! Dziś zwrócimy tylko uwagę naszych czytelników na nieloiczność i sprzeczność powodów, jakiemi sąd moskiewski pokryć chce proste morderstwo niewinnej ofiary, i połączony z niem rabunek. Otóż krótkosłowna treść wyroku moskiewskiego: Obwiniony robił granaty dla jakiegoś nieznajomego mu człowieka, robił potajemnie, a ponieważ nie chciał wymienić nieznajomego mu nazwiska tego człowieka i ponieważ robił z zupełną wiadomością o przestępnym celu, przeto sąd wojenny skazał go na śmierć. Czyż nie nasuwa się tu mimowolnie na myśl przysłowie: „u wilka dowód na owcę, że zębami dzwoni?“ Takiej wilczej zasady i loiki rząd moskiewski się trzyma w każdym swym kroku w Polsce. Jak mógł biedny obwiniony wymienić nazwisko, jemu niewiadome? Zkąd sąd moskiewski powziął pewność, że granaty robione były z zupełną wiadomością występnego celu? Czyż więc nie można zastosować słusznie powyższego przysłowia o wilku do sądów moskiewskich wobec Polaków? Dowód u sądu moskiewskiego, że ma na zawołanie oprawców z knutem i stryczkiem w ręku. Najwięcej jednak razi w tym wyroku dzikim sprzeczność przyczepnego czyli podrzędnego wyroku, uzupełniającego wyrok śmierci; w końcu bowiem wyroku śmierci na Algera skazuje sąd moskiewski właścicieli fabryki na karę pieniężną 15.000 rs., „za to, że dopuścili wyrabiania zabójczych przyrządów!“ Otóż znowu wilcza natura zdzierstw sądu moskiewskiego! Jak mogli właściciele fabryki nie dopuścić wyrobów zbrodniczych, kiedy sam sąd moskiewski w wyroku śmierci orzekł, że skazany robił potajemnie granaty? Zaprawdę gdyby godziło się tutaj żartować, tobyśmy się cieszyli, że jaki żyjący Polak nie jest wynalazcą metalu żelaznego, bo niezawodnie razem z Algerem wyzionąłby ducha od kul moskiewskich, albo zapłaciłby musiał ogromną karę pieniężną za to, że wynalazł rudę żelazną i nauczył ludzi wyrabiania żelaza, które może być użyte do zrobienia „przyrządu rozrywającego i piorunującego,“ mogącego zabijać satrapów moskiewskich. Szczęście tylko, że jak wiadomo, ruda żelazna i wyrabianie z niej żelaza znanem było już przed Chrystusem, a zatem już pewnie fatalny dla sądu moskiewskiego wynalazca nie żyje! Zaprawdę śmiać i oburzać się trzeba za każdym krokiem moskiewskim, bo każdy barbarzyński czyn, chcący się upozorować formami postępowemi, musi być śmiesznym dziwotworem. Wykonaniem powyższego wyroku sąd moskiewski popełnił oczywiste zabójstwo i oczywisty złodziejski rabunek, a niezręcznie i po mongolsku ubrał go w sukienkę wyroku formalnego śmierci. Czyż to po raz pierwszy przychodzi nam zawołać: hańba, historyczna hańba rządom moskiewskim!

Od podobnych nikczemnych postępków moskiewskich, jakże imponująco, jak zdumiewająco, jak budująco odbija zachowanie się polskich męczenników narodowych. Nie Alger pierwszym jest, który w ten sposób pada niewinną ofiarą mongolskiej natury Moskwy. Od początku panowania moskiewskiego w Polsce wykazuje historja cały szereg ofiar męczeńskich, częstokroć niewinnych, czyto usychających w wilgotnych więzieniach Sybiru, czy przeszywanych i oblewanych krwią od kul moskiewskich, czy dławionych i kostniejących na szubienicach, czyto nareszcie wyziewających świętego ducha pod knutami moskiewskiemi, a przecież bezprzykładne prawie są zdarzenia, żeby pośród największych męczarń zdradził który lub się zaparł zasad za które go męczą. Owszem każdy, chociaż przekonany o swej zupełnej niewinności, nawet formalnej tylko, idzie niezachwianie na śmierć, nie lęka się katuszy okropnych i powolnych całego życia, lecz czyni to wszystko z niezachwianą wolą, jakby przekonany był, że więcej nic nie wypełnia jak tylko święty obowiązek narodowy, ciążący na każdym prawym synie ojczyzny, jakby wiedział każdy, że to zwykła tylko kolej wypełnienia tego obowiązku na niego przychodzi. Tylko wiara, wiara narodowa, ślepa i bezinteresowana, może być źródłem podobnie wzniosłego postępowania. Taka wiara poruszała pierwszych męczenników chrześcijańskich, którzy taką wiarą największe wówczas państwo rzymskie, imperium mundi, straszne światu całemu, obalili i ówczesny świat cywilizowany podkopali ideami chrześcijańskiemi. Podobną wiarą prawy syn każdej ojczyzny winien się powodować, każdy winien utrzymywać w sobie świętą wiarę narodową, a gdy ta wiara stanie się powszechną, wtedy będzie można śmiało z naszym poetą zawołać: „I bramy piekielne nie zwyciężą.“

Nord zamieszcza wiadomość, że namiestnikiem Królestwa ma być mianowany Murawiew Amurski, który to przydomek nadany mu został za wydarcie cesarzowi chińskiemu Amurskiej krainy. Z tego samego źródła dowiadujemy się, że opróżnione miejsce margrabiego Wielopolskiego, zajmie niejaki Milutin, jak się zdaje brat ministra w Petersburgu. Obecnie ma on posadę przy posełstwie moskiewskiem w Paryżu. O nim to domyślają się także, że jest autorem owego memorandum gorczakowowskiego.

Z Poznańskiego. Pp. Chotomski z Królewca, Merrem z Berlina i Zboralski, wszyscy trzej kupcy, uwięzieni w Berlinie jako podejrzani o zbrodnię stanu, zostali uniewinnieni i na wolność puszczeni.

Sądy pruskie rozstrzygają sprawy schwytanych na granicy, którzy walczyli w szeregach powstańczych — według kodeksu moskiewskiego, naciągając zobowiązanie swoje względem Moskwy w zbrodniach pospolitych — i do przestępstw politycznych. W tych dniach zasądzili własnego poddanego, ogrodnika z Bronoszewic, na zasadzie takiego postępowania na 6 miesięcy więzienia.

Dobra hr. Działyńskiego, przez rząd zasekwestrowane i pod zarząd urzędników oddane, coraz gorszemu ulegają stanowi, tak, że nietylko żadnych dochodów na pokrycie kosztów sekwestracyjnych nie ma, ale administratorowie domagają się subsydjów, jeżeli mają nadal to gospodarstwo prowadzić.

Z Wiednia.

Projekt ustawy o zapomodze i ułatwieniu budowy lwowsko-czerniowieckiej kolei żelaznej opiewa:

1. Rząd ręczy kolei, ze Lwowa do Czerniowiec poprowadzonej, przez 90 lat, licząc od dnia otwarcia rzeczonej kolei, $5^1/_5$ procentowy czysty dochód od kapitału 31 milionów złr. m. a. w srebrze, i to w ten sposób, że gdyby roczny czysty dochód kolei nie doszedł do kwoty w okrągłej sumie 1,600.000 złr. w. a. w srebrze (równającej się sumie, którąby według kursu odpowiadała 160.000 f. szterl.), rząd wypełni niedobór.

2. Z zaręczonego czystego dochodu przeznacza się 1,550.000 złr. na oprocentowanie, a 50.000 złr. na umorzenie kapitału.

3. Dodatek, któryby rząd z powodu przyjętego na się poręczenia wypłacić musiał, wypłacony będzie po poprzedniem sprawdzeniu przedłożyć się mających, w dokumenta zaopatrzonych rocznych rachunków nie wcześniej jak w przeciągu trzech miesięcy od czasu podania. Pretensje do dodatku, któryby na wypadek rząd wypłacić musiał, zanosić należy najdłużej w przeciągu roku po upływie roku ruchu.

4. Kwotę, którą rząd w skutek przyjętego na się zaręczenia procentów i umorzenia wypłaca, uważć tylko należy za 4procentową, przedsiębiorstwu kolejnemu zapłaconą zaliczkę, tak, że skoro czysty dochód kolei przekroczy czas poręczony, nadwyżka zaraz przeznacza się na spłacenie rządowi zaliczki wraz z procentami aż do zupełnego umorzenia. Jeżeliby w czasie ustania koncesji albo wykupna kolei posiadacze koncesyj w skutek powyższego poręczenia winni jeszcze byli rządowi jaką kwotę, to spłacić ją należy z pozostającego majątku przedsiębiorstwa.

5. W razie wybudowania kolei do Stryja jako odnogi kolei lwowsko-czerniowieckiej, powyższe zaręczenie rozciąga się i na tę odnogę. Kapitał wkładowy, któryby miał być zagwarantowanym, w swoim czasie oznaczony będzie w drodze konstytucyjnej.

6. Kolei lwowsko-czerniowieckiej udziela się na pięć lat od czasu wystawienia dokumentu koncesyjnego uwolnienie od podatku dochodowego.

7. Wykonanie tej ustawy poleca się ministrowi skarbu i ministrowi handlu i gospodarstwa publicznego.“

Komisja, wyznaczona d. 6. do roztrząśnięcia tego projektu, uchwaliła pod przewodnictwem pana Petrino, nie wdawać się w kwestję subwencji, zanim przedsiębiorstwo nie złoży przed Radą państwa wszystkich dokumentów, dotyczących koncesji.

Uzupełniamy doniesienia onegdajsze o wtorkowem posiedzeniu Izby posłów.

Do wydziału, mającego obradować przedstępnie nad traktowaniem wniosków ministerjalnych o „reformie ustaw podatkowych“ wybrano pp. Froschauer, Pratobevera, Brolich, Stieger, Riehl, Petrino, Tinti, Vrints, Hopfen. Do wydziału, któremu pod obrady dostała się nowela do ustawy o opłatach (Gebührengesetz) należą pp. Steffens, Kuenburg, Omer, Obst, Brosche, Neumeister, Oberleitner, Ohnestingel, Snida. — Nad ustawą o cechowaniu złota i srebra radzić będą pp. Aichenegg, Kromer, Putzer, Reyzner, Stark, Winterstein, Pfeifer, Conti, Gross. — Nad ustawą o zniesieniu podatku dyferencjonalnego od wódki pp. Gutowski, Zeidler, Wrbna, Kinsky, Riese-Stallburg, Wężyk, Rothkirch, Daubek, Walterskirchen. —

We czwartek było także posiedzenie.

W komisji, wysadzonej do rozbioru noweli prawa o opłatach (Gebührengesetz) przewodniczy p. Kuenburg, zastępuje go p. Poche, a trzymającym pióro jest p. Neumeister.

Do wydziału, mającego się zająć rozbiorem projektu o podatkach nowych: pogłównym, zbytkowym i klasowym, wybrani pp. Rothkirch, Waser, Rosthorn, Kaiser, Wężyk, Pfeifer, Kinsky, Heiss i Polowy.

Wydział petycyjny zdawał sprawę z dwóch próśb, podanych z Pesztu i Pragi względem zniesienia podatku dyferencjonalnego od wódki. Uchwalono przekazać petycje te wybranej już do tego na poprzedniem posiedzeniu komisji specjalnej.

Następne posiedzenie w piątek d. 9. b. m.; na porządku dziennym debata nad projektem ustawy o przynależności gminnej (Heimatsgesetz).

Na posiedzenia XXI. dnia 8. b. m. zajmowała się Izba posłów wyłącznie prawie ukonstytuowaniem komisyj różnych.

Komisja do wniosku Mühlfelda o zmianach w regulaminie Izbowym, wybrała na przewodniczącego pana Poche, na zastępcę jego p. Wenischa, na sekretarza p. Hanna.

Komisja do roztrząśnięcia wniosku rządowego o zniesieniu podatku dyferencjonalnego od wódki, obrała przewodniczącym pana Seidlera, zastępcą jego pana Wrbna, sekretarzem pana Daubek.

Komisja do narady przedwstępnej nad traktowaniem wniosków rządowych o reformie podatków, stojąca pod przewodnictwem pana Pratobevery, uchwaliła zaproponować Izbie wybór wydziału z 21 członków do rozbioru tych wniosków.

Komisji, mającej radzić nad projektem ustawy o cechowaniu złota i srebra, przewodniczy p. Winterstein, sekretarzem jest p. Gross.

Dokończenie ministerjalnego projektu finansowego.

O podatku klasowym.

§. 34. **Rozciągłość podatku klasowego.** Każdy poddany austrjacki, który ma 600 złr. lub więcej czystego dochodu, obowiązany jest opłacać podatek klasowy.

Pod czystym dochodem rozumie się jakikolwiek dochód pewnej fizycznej lub moralnej osoby, bez względu czy takowy pochodzi ze źródeł krajowych czy zagranicznych, czy od takowego opłaca się stały podatek czy nie.

Cudzoziemcy ulegają podatkowi klasowemu tylko wtedy, jeżeli zostają już przez cały rok w c. k. państwach, i tylko od tego dochodu, który pobierają ze źródeł austrjackich.

§. 35. **Uwolnienie od podatku klasowego.** Od opłaty podatku klasowego uwalniają się: 1. publiczne fundusze, o ile nie biorą udziału w przedsiębiorstwach prywatnych i nie pobierają ztąd dochodu; 2. uprz. austr. bank narodowy; 3. czynni oficerowie c. k. armii ze względu na pobierane przez siebie płace; 4. zakony mendykanckie i zakłady duchowne, które podług reguły swego zakonu zajmują się bezpłatnie wychowaniem dzieci lub pielęgnowaniem chorych; 5. instytuty ubogich i chorych i inne zakłady miłości bliźniego i dobroczynności, publiczne zakłady naukowe i wychowawcze, równie jak i stowarzyszenia, stojące pod zarządem duchownych na cele pobożne i miłości bliźniego; 6. fundusze inwalidów; 7, czynsze od publicznych obligacyj pożyczkowych, przy których zaciągnięciu zapewniono uwolnienie od podatku; 8. wynagrodzenia ze strony zakładów asekuracyjnych które nie tworzą renty perjodycznie pobieranej; 9. dodatki do podatków i inne daniny z okręgów administracyjnych, obwodów, komitatów, powiatów, żupanstw i gmin, które im są pozwolone na pokrycie wydatków ich własnych (podatki komunalne i domestykalne), równie jak i te należytości, które pobierane są przez korporacje te za poruczone im czynności urzędowe; 10. komulatywne kasy sierót ze względu na pobór procentów od ulokowanych kapitałów.

§. 36. **Miejsce opodatkowania.** Czysty dochód, ulegający podatkowi klasowemu, ma być składany tam, gdzie obowiązana do opłaty podatku fizyczna lub moralna osoba zwykle przemieszkuje, a w razie, gdyby takowa jako poddany austrjacki żyła za granicą, ma być opodatkowaną w głównem i stołecznem mieście Wiedniu.

§. 37. **Wymiar podatku klasowego.** Wymiar podatku klasowego dzieje się różnie podług wielkości na podstawie taksy skonstatowanego czystego dochodu, a przy użyciu równej stopy procentowej ma być w ten sposób zastósowanym, że czysty dochód ma być od 600 do 1000 złr. [illegible]/10, od 1000 do 3000 [illegible]/10, od 3000 do 6000 złr. [illegible]/10, od 6000 do 8000 złr. [illegible]/10 częściami, a każda wyższa suma całą kwotą wymiaru podatkowego opodatkowaną i zaciągnięta do kadastru podatku klasowego.

Podatek rentowy.

W ogólności podatkowi temu podpada dochód w pieniądzach lub naturaljach, nieobłożony podatkiem zarobkowym lub realnym; więc akcjonarjusze i członkowie stowarzyszeń przemysłowych za pobierane procenta od akcyj, za dywidendy i tantiemy (od których już wymierzony jest podatek zarobkowy) nie będą płacić podatku rentowego. Natomiast płacić go mają akcjonarjusze banku wiedeńskiego od dywidendy i innego dochodu z tych akcyj, wolnych od podatku zarobkowego. Dalej mają go płacić wierzyciele od procentów pożyczkowych, właściciele rent asekurowanych (Leibrenten), właściciele kapitałów rentujących się przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych itp., chociaż trudno pojąć, jaka różnica będzie zachodzić między tym podatkiem a podatkiem dochodowym, już od dawna pobieranym. Będzieto rodzaj drugiego podatku dochodowego.

Wszystkie projekta ministerjalne tworzą potężny foljał, złożony z ośmiu części. 1) Ustawa do regulacji podatku gruntowego w 62 §ach. 2) Ustawa o podatku domowym w 16tu § i 25 kartach motywów.

3) Ustawa o podatku zarobkowym w 86 paragrafach i 121 ćwiartek motywów. 4) Ustawa o podatku rentowym. 5) Ustawa o nadzwyczajnym podatku osobowym, zbytkowym i klasowym. 6) Nowela do ustawy o opłatach (Gebührengesetz), zawierająca niektóre ułatwienia w dotychczasowej praktyce. 7) Ustawa o zniesieniu podatku dyferencjonalnego od wódki w miejscach zamkniętych. 8) Nowa ustawa o cechowaniu złota i srebra (Punzirungsgesetz).

Kronika.

Rewizje. Dnia 2 bm. patrol c. k. austrjacki zabrał w Grobli, powiecie niżańskim, trzy wozy, na których znajdowało się 8500 naboi ostrych, 10 karabinów z bagnetami 48 pistoletów, 33 szabel, 8 sztuców kawaleryjskich, 18 siodeł, 105 pałaszy z kapzlami i rozmaite inne rzeczy.

Dnia 8. bm. przytrzymała straż austrjacka w Prądniku Czerwonym (koło Krakowa) 4 wozy, na których wieziono 170 karabinów, jeden pakiet kapzli, 4 paki z kozulami i 5 pak z prochem.

Artur Grottger, jakto już donosiliśmy, utworzył jako pendant do znanego już u nas szeregu kartonów, którym dał był tytuł: „Warszawa“ nową kolej obrazów z

bieżących krwawych dziejów Polski pod nazwą: „W Polsce moskiewskiej.“ W tamtych obrazach przedstawiony był groźny nastrój narodu w chwili przed wybuchem powstania; tu zaś maluje artysta walkę rozpaczliwą we wszystkich stadjach. Jak tamtą serję obrazów, gdy ją posłał do Londynu w z. r., podziwiano tam i rozchwycono bardzo prędko, tak i nowy zbiór dostawszy się do Londynu w kopiach fotograficznych wielkości oryginału, ma wielkie powodzenie. W dziele tem widzą Anglicy najżywszy obraz narodowego entuzjazmu Polaków i nienawiści bez granic, jaką oni czują dla Moskwy. „Nienawiść artysty ku Moskwie, pisze londyński korespondent jednego niemieckiego pisma, jest tak wielką, iż na żadnym z tych kartonów nie umieścił Moskala; opowiadają iż rysunek jeden, w którym był odstąpił od tej zasady, zniszczył sam. Może to się wydać excentrycznem, lecz niezawodnie świadczy to o jego niezwykłym talencie, gdyż mało kto byłby się poddał takiem ograniczeniu, tem mniej byłby w stanie przeprowadzić je konsekwentnie. Grottger jest uczniem Rubena.“

Szewc krakowski, **Jan Cymbronowicz i jego żona Wiktorja** uznani zostali przez c. k. sąd krajowy w Krakowie winnymi zbrodni gwałtu publicznego, popełnionego na ajencie policyjnym Klemensiewiczu, gdy tenże chciał p. Cymbronowicza aresztować, i skazani zostali, p. Cymbronowicz na miesiąc prostego więzienia, obostrzonego postem 2 razy w tygodniu, tudzież jednorazowem zamknięciem w ciemnej kaźni, żona zaś jego na 14 dni prostego więzienia, w takiż sam sposób obostrzonego.

Jeńcy ranni i umarli. Wiadomo, pisze *Czas*, że po krwawym boju pod Komarowem w Krakowskiem 29. czerwca, wielu rannych żołnierzy polskich było w szpitalach w Stobnicy i Kurozwękach w Kongresówce, pielęgnowanych przez współobywateli, ale pod strażą moskiewską. Gdy jednak Moskale nad rannymi pastwili się na polu walki i ztąd rany były ciężkie, wielu zmarło w szpitalach. Otrzymujemy właśnie spis zmarłych w Stobnicy i Kurozwękach z pomiędzy ranionych w boju pod Komarowem.

W szpitalu w Stobnicy: Cielecki syn właściciela z Gostyńskiego, Kubaszewski felczer z Częstochowy, Maduraki z Tarnowa, Sowiński z Sącza, Głuchowski z Warszawy.

W szpitalach w Kurozwękach: Wincenty Buba z Dębowca, Wodzyński uczeń uniwersytetu w Wiedniu, rodem z Galicji, Jan Puc z Rzeszowa, Franciszek Witkowski z Warszawy, Walenty Kotarski rzemieślnik z Krakowa, Józef Węgliński z Kent, Józef Touth z Węgier, Juljan Ufniarski z Gnojna, Jan Ogonek z Kolbuszowy rzeźnik, Franciszek Kubiczek z Czech.

Po wygojeniu ran wywieźli Moskale ze Stobnicy do więzienia w Radomiu czy do cytadeli następujących: Antoni Kapel z Tarnowskiego, Stoczkowski z Tarnowskiego, Reger z Kołaczyc, Wężowicz z Frysztaka, Paszyński z Bicza, Niesiołowski z Lisówka, Butrymowicz z Tarnowskiego, Brozyna ze Zmigroda, Wilczyński z Tarnowskiego.

Uwolnieni ze Stobnicy: Grabowicz Piotr, Kowalski Zygmunt, Tladnik Jan, Weis Juliusz, Orzechowski Karol.

O nowym sposobie pobierania ofiary narodowej, dowodzącym zarazem, jak daleko sięga władza Rządu narodowego polskiego, donoszą ze Stambułu. Podajemy fakt ten podług dzienników niemieckich, nie biorąc wszakże na siebie odpowiedzialności za jego prawdziwość. Członkowi poselstwa moskiewskiego w Stambule, pisze jeden dziennik niemiecki, doręczono list, w którym pisarz bezimienny oświadczał, iż za sumę 50.000 rsr. otrzyma rząd moskiewski listę członków Rządu narodowego, tudzież dowie się o miejscu, w którem takowy ma swoją siedzibę, jako też o środkach, jakiemi rozrządza. Moskiewski dyplomata przyjął oświadczenie i udał się na oznaczone miejsce. Zastał tam nieznajomego mężczyznę. Ten wręczył mu pakiet z papierami, z których każdy miał napis „Rząd narodowy.“ Jeden papier, miejsce schadzki było zresztą na pół ciemne, był cały zapisany nazwiskami. Miały to być nazwiska członków Rządu narodowego. Uradowany, iż przyszedł w posiadanie tak szacownych dokumentów, pobiegł dyplomata z niemi jak najprędzej do hotelu ambasady. Lecz jakiegoż doznał rozczarowania! Papiery te zawierały tylko kompletny zbiór znanych rozporządzeń Rządu narodowego, ludzież listę dokładną ofiar powstania polskiego, jako też kwit Rządu narodowego na 50.000 rubli, któremi właśnie dyplomata moskiewski wsparł sprawę polską.

(EK) **Z Liska.** Dnia 3. bm. odprawionem zostało w kościele farnym liskim w ziemi sanockiej, nabożeństwo żałobne za duszę śp. pułkownika Marcina Borelowskiego (Lelewela). Katafalk przyozdobiony wieńcami z dębowych liści na cześć zasług walecznego żołnierza, oraz cierniową koroną jako godłem cierpień narodu, otoczony był rzęsistem światłem jarzącem, dostarczonem hojnie przez miejscowe cechy.

Z powiatu przemyślańskiego, w uzupełnieniu wiadomości o czterokrotnej rewizji, przedsięwziętej w Niedzieliskach, którą podaliśmy w jednym z ostatnich numerów naszego pisma, donoszą nam, iż w ostatnich dniach odbyła się tam nowa rewizja, z kolei piąta, która przecież już nie była bezskuteczną, aresztowano bowiem przy niej dwóch ludzi.

Z pod Mościsk. (Rewizja skuteczna.) Dnia 8. bm. odbyła się po raz trzeci rewizja w Balicach u hr. Józefa Drohojewskiego. W tym celu zjechał pan Zbierzchowski urzędnik powiatu mościskiego w assystencji wojska i żandarmerji, i dołączając pisemny nakaz pana Chlebika naczelnika tegoż powiatu, udał się wprost do ogrodu na miejsce, gdzie prawdopodobnie miały się znajdywać w ziemi zakopane przedmioty karygodne, tak długo na próżno szukane; dziwnym trafem, zaledwie zaczęto kopać, napotkano istotnie na pakę dość wielkiego rozmiaru. Lecz jakież było zdziwienie licznych przytomnych, gdy miast rekwizytów wojennych, znaleziono sprzęt, którego wszelako przyzwoitość bliżej określać nie pozwala.

Bez załatwienia zwykłych formalności i protokołów, niebiorąc z sobą corpus delicti, starała się prześwietna komisja miejsce opuścić jak najspieszniej.

(H) **Z pod Brzozowa.** (Rewizje.) Od niedawna już i w naszej górskiej krainie pracy i sielskiego spokoju nietylko dwory, ale i zagrody włościańskie doznają szczególniejszej opieki żandarmów, którzy rozwijają niezwykłą gorliwość ku wychwytaniu mniemanych powstańców. I tak, w skutek mylnych doniesień Szandera, wachmistrza żandarmów w Brzozowie, władza obwodowa sanocka poleciła urzędowi powiatowemu brzozowskiemu, ażeby zrobiono ścisłe rewizje w Turzempolu, we Wzdowie, Grabownicy i Humniskach, z powodu, jakoby w pomienionych włościach, osobliwie po dworach w znacznej wszędzie liczbie przebywali powstańcy. Jakoż delegowano z urzędu powiatowego pana Michlewicza aktuarjusza, z żandarmem A. Gaslerem i woźnym, który na dniu 18. września zrobiwszy w Turzempolu i Wzdowie nakazane rewizje we wszystkich mieszkaniach i zabudowaniach dworskich, powrócili z wyprawy tej bezskutecznie.

Taż sama komisja zjechała dnia 19. września do Grabownicy. Lecz i tu poszukiwano daremnie, gdyż ani jednego nie dostrzeżono powstańca. Tylko w ogrodzie u tamtejszego sadownika żandarm A. Gasler przyaresztował 12-letniego chłopaka, który nie miał karty legitymacyjnej, dla tego wcielono go w kategorję powstańców. Nareszcie tego samego dnia i we dworze humniskim odbyła się bezowocna rewizja, bo i tu nie było powstańców.

Dnia 20. września przybyło do Haczowa dwóch żandarmów, mianowicie Jan Szmygel i Jaworski. Porozumiawszy się tamże z jednym włościaninem, pogardzonym od drugich, nakazali mu, aby uważał, gdzie przesiadują powstańcy, aby, jak wrócą obaj ze służby dalszej, mogli ich przyaresztować. Jakoż żandarmi ci powróciwszy nazajutrz, zawezwali bez wiedzy wójta dwóch przysiężnych i niejakiego Michała Ulmę, i bez żadnego od wyższej władzy upoważnienia i nakazu udali się do Jana Pojnara, gospodarza w Haczowie, w skutek denuncjacji Bieleckiego. Nie zastawszy u Pojara powstańców, żandarmi zatrzymali jego parobka i zmuszali go, aby wyznał, gdzie są ukryci powstańcy. Gdy parobek mówić wzbraniał się, grożono mu; potem szukali w zabudowaniach gospodarskich i przydybali w stodole trzech spiących ludzi, których przyaresztowali. Ci sami żandarmi w powyżej wspomnionej asystencji przysiężnych udali się do Michała Matusza, także gospodarza, u którego mieli przebywać powstańcy. Lecz z powodu, że ich tam już nie zastali, żandarm Szmygel bił kolbą Matusza, zranił go nawet bagnetem w rękę i przyaresztował. Następnie zrobiono bezowocną rewizję u Jana Ryxa, gospodarza. zacnego i uczciwego człowieka. Może to za daremne poszukiwania, miotali na niego i na jego żonę spokojnie zachowującą się, zelżywemi wyrazami, przekleństwy na ich małego synka. Nakoniec poszli do Jana Stepka zagrodnika, i u niego przyaresztowali dwóch mniemanych powstańców, dwóch zaś umknęło. Jeden z przytrzymanych miał dokumenta podróżne, lecz żandarmi na to zgoła nie zważali

Na tej wycieczce do Haczowa udało się więc żandarmom pochwycić pięciu niby powstańców i wyciągnąć z domu pomaltretowanego gospodarza, oderwać go od rodziny, roli i chudoby, ażeby wszyscy przesiedzieli się w więzieniu.

- **TEATR POLSKI.** Jutro: **Wilhelm Tell** trajedja w 5 aktach z niemieckiego Fryderyka Szyllera.

Ostatnie wiadomości.

Już przed kilku dniami donosiliśmy, że lord Russel przez posła angielskiego w Londynie, lorda Bloomfielda, kazał udzielić gabinetowi wiedeńskiemu projektu noty, którą trzy mocarstwa interweniujące miałyby zawiadomić Moskwę o odmówieniu jej praw traktatowych do posiadania ziem polskich. *L'Europe* podaje dosłowną treść tego projektu noty, która jest istotnie jak *Wanderer* pisał bardzo zwięzłą i krótką. Przytaczamy ją dosłownie:

„Rząd królowej podziela w zupełności zdanie kanclerza moskiewskiego, że daremnem byłoby przedłużanie dyskusyj bez rezultatu. Uważa więc dyskusję za zamkniętą i zapisuje sobie do pamięci oświadczenie Moskwy o jej dobrem usposobieniu względem Polski. Ale ponieważ te oświadczenia nie okazują się w czynach i ponieważ położenie Polski pogorszyło się w sposób bolesny i nieludzki, gabinet angielski mniema, iż można ztąd wyciągnąć wniosek, że Moskwa nie wypełniając zobowiązań, które na nią kładą traktaty z roku 1815, straciła tem samem prawa, które na mocy tychże traktatów posiada do Polski.“

Presse wczorajsza potwierdza w liście z Paryża dawniejsze doniesienie, że Francja i Anglja zgodziwszy się między sobą na to, że Moskwa utraciła prawo posiadania Polski, zapytały i Austrję, co w tym względzie myśli. Austrja zaś zastrzegając sobie odpowiedź na to pytanie, miała nawzajem zapytać gabinety zachodnie, ażali zgodziły się one i na konsekwencje takiego kroku, mianowicie czy mają zamiar poprzeć czynem deklarację swoją, i co myślą czynić, gdyby Austrja przystąpiwszy także do oświadczenia, że „Moskwa traci prawo do Polski,“ zawikłała się w wojnę z carem? Na to nie masz dotąd jeszcze odpowiedzi ani z Paryża ani z Londynu. Natomiast toczą się właśnie układy pomiędzy temi dworami nad kwestją poparcia swej przyszłej deklaracji, t. j. nad kwestją wojny.

Ostddeutsche Post roztrząsając sposób, jak się w Austrji zapatrują na sprawę polską, powiada, że w Austrji są trzy stronnictwa pod tym względem. Jedno, tworzące mniejszość w ministerstwie, jest zdania, że Austrja dwoje tylko ma do wyboru: albo alians z mocarstwami zachodniemi, albo święte przymierze nowomodnego kroju, t. j. siedzenie na dwóch stołkach. Jak widzimy, mniejszość ta jest dotychczas górą. Drugie stronnictwo uważa Austrję za dość potężną, aby utrzymała swą neutralność zupełną. Trzecie zaś, niereprezentowane w ministerstwie, stronnictwo junkrów, chce po prostu przymierza z Moskwą. Organ junkrów austrjackich *Vaterland*, dziennik zupełnie nieprzyjazny sprawie polskiej, oburza się na to oskarzenie, i mówi, iż niepodobna, by przy teraźniejszych okolicznościach istniało w Austrji stronnictwo, któreby mogło życzyć sobie przymierza z Moskwą. Myśl taka byłaby szaleństwem. Znaczyłoby to tyle, co zapominać o posłannictwie katolickiem Austrji. Nie interesa prawdziwie konserwatywne związały chwilowo Austrję z Moskwą, lecz polityczne błędy najopłakańszego rodzaju. Nie utwierdzenie, lecz osłabienie potęgi moskiewskiej leży w interesie Austrji, albowiem im dalej Moskwa pomknie w Europę, tem ciaśniejsze pole pozostanie dla Austrji, tem bliżej oko w oko staną naprzeciwko siebie dwa przeciwieństwa: oświata Zachodu i cezaropapizm. Podobnie jak *Kreuz Zeitung*, uważa i *Vaterland* wojnę za nieuchronną. „Odpowiedzi moskiewskiej, memorjału Gorczakowa, rzucającego obelgi na Francję, żaden Napoleonida schować do kieszeni nie może, inaczej podpisałby wyrok śmierci dla dynastji swojej“ — powiada *Vtld*.

D. 4. b. m. przejechał przez Berlin jeden z wyższych oficerów moskiewskich, udając się do Baden-Baden w misji do króla pruskiego, a *Botschafterowi* donoszą z Berlina d. 6. b. m., że między gabinetami pruskim a petersburgskim żywa toczy się obecnie korespondencja, której celem ma być namotanie porozumienia między Moskwą a mocarstwami interweniującemi. Gabinet króla pruskiego, przewidując złe skutki tak dla Moskwy jak i dla siebie z teraźniejszego faktycznego zerwania stosunków, ma doradzać swemu koledze petersburgskiemu, aby jakim objawem pisemnym dowiódł, że zamknięcia dyskusji dyplomatycznej nie bierze w takim sensie, jakto czynią mocarstwa zachodnie, że owszem rad aby się rozmowa depeszowa dalej jeszcze wlokła. Jestto znowu spekulacja moskiewska na zgodę trzech dworów i na uzyskanie czasu do uzbrojeń. W związku z tem stoi zapewne doniesienie, że pacyfikator powszechny, król belgijski Leopold w podróży do Włoch, pojedzie na Baden-Baden, gdzie się ma widzieć z królem pruskim.

La Patrie półurzędowa potwierdza, że ks. Czartoryski wręczył rzeczywiście gabinetom zachodnim depeszę, żądającą imieniem Rządu narodowego uznania dla Polski.

Donoszą z Rzymu, że książę Konstanty Czartoryski miał długie posłuchanie u papieża. To pewna także, iż książę był upoważniony zająć miejsce, dlań zachowane w orszaku procesji jubileuszowej na intencję Polski.

Z Paryża dowiaduje się *Gen. Corr.* d. 3. b. m. ze źródła dobrego, że tamtejszy komitet dla spraw polskich wystosował adres do Ojca św., w którym dziękuje mu przedewszystkiem za jego łaskę, iż zarządził modły na intencję Polski. Dalej prosi głowę kościoła katolickiego, aby i na przyszłość nie opuszczał narodu tak ciężko dotkniętego i użył wszystkich środków ku ratowaniu zagrożonej wiary katolickiej, której sługi prześladuje Moskwa bezwzględnie, albowiem od lutego b. r. zamordowała 35 duchownych, a przeszło 300 trzyma po lochach lub na Sybirze.

Dwa nowe listy pasterskie kardynała wikarjusza wzywają wiernych do dalszych modłów o tryumf kościoła i spokój świata.

Podług doniesienia austr. *Gen. Corr.* z Genewy, miał się tamże utworzyć polski komitet demokratyczny, z zamiarem opozycji przeciwko teraźniejszemu Rządowi narodowemu w Warszawie i komitetowi paryzkiemu, tudzież z programem rozszerzenia ruchu powstańczego na wszystkie prowincje polskie. Wiadomość ta zdaje się być zupełnie bezzasadną.

Korespondent do *Breslauer Ztg.* z Kalisza, pisze pod dniem 7. października: „W naszem województwie, mimo zbliżającej się zimy, Polacy zaczynają się ruszać coraz żwawiej. Rekrutacje są na dziennym porządku. Zaciągnieni ludzie otrzymują natychmiast mundury, poczem ćwiczą się w obrotach wojskowych. Mundur stanowi sieraczkowa bluza z białemi epoletami. Każdy dostaje belgijski sztuciec i rewolwer. Pozawczoraj zaszła utarczka między Polakami a Moskalami, niedaleko Goczanowa; walka została nierozstrzygnięta z powodu ciemnej nocy. Dowódzca moskiewski rodem Węgier, odniósł z pola walki ciężką ranę.“

Pułkownik Zaremba, który zginął w potyczce dnia 30. września, stoczonej pod Lelowem, zwał się istotnie Władaszczański. Był on aż do wybuchu powstania podpułkownikiem sztabu głównego wojsk moskiewskich. Na wezwanie Rządu narodowego objął dowództwo oddziału na Litwie, gdzie ucierał się z Moskalami do ostatnich dni sierpnia. Ztamtąd posłany przez Rząd narodowy w Krakowskie, objął po rozstrzelanym Iskrze dowództwo dnia 28. września a we dwa dni zginął, prowadząc swój oddział na bagnety.

Dowiadujemy się, że ów Anglik, korespondent *Timesa*, nazwiskiem Appel, o którym donieśliśmy w swoim czasie, z jak zimną krwią zachował się wobec kozaków, gdy go ci na furgonie po klęsce pod Panasówką napadli i do Lublina odstawili — został teraz przywieziony do Warszawy i oddany konzulowi angielskiemu Stantonowi. Jak się zdaje, pan Appel odjedzie już napowrót do ojczyzny, a przynajmniej korespondencji wprost z pola bitwy nadal zaniecha.

Z nad granicy prusko-polskiej piszą do *Gen. Correspondenz*: „Wilhelm Schütz, przyjaciel Schlegla i innych romantyków niemieckich, który miał majętność na pobojowisku Kunersdorf (bitwa Prusaków pod wodzą Fryderyka W. z Moskalami, posiłkującymi Marję Teresję w czasie wojny siedmioletniej,) przepowiedział po katastrofie w roku 1831, że Polacy opuszczający naówczas swą ojczyznę, staną się rodzajem kondottierów (najemników wojennych) całego świata. Spełniło się to do słowa (?) we Włoszech, w Wiedniu, w Badenie, w Węgrzech i znowu we Włoszech. Cóżby powiedział ten mąż, gdyby nie leżał już w grobie, gdyby wiedział teraz o egzystencji Rządu narodowego i o jego władzy straszliwej, równającej się tajnym potęgom czarowników? Przepowiedziałby on, że ta potęga straszliwa rządu tajnego przeżyje upadek (?) narodu polskiego, że stanie się potęgą zemsty nieoszczędzającej nikogo, i utworzy nawet filiale po innych krajach — przedmiot nad którym zastanowić się warto?!“

Inwalid ogłasza, że w skutek nakazu ministerjalnego 12 bateryj pancernych i dwa okręta liniowe zostały niedawno zaopatrzone w służbę i wojsko okrętowe, jako też uzbrojone działami.

Journal de Constantinople z dnia 2. b. m. uspokaja Moskwę co do ruchów wojsk tureckich nad Dunajem. Ma to być tylko prosta dyslokacja!

Wezwanie sejmu siedmiogrodzkiego do wysłania 22 posłów do Rady państwa w Wiedniu, napotyka na znaczną opozycję w sejmie. Debaty potrwają krótko. W pierwszym dniu 8. października przemawiali przeciw Obert, Schnell, Wittstock, Fogarassy.

Warszawa 7. października.

(Bz) Z pola bitwy dochodzi nas wiadomość, iż dnia 5. października stoczono krwawą bardzo potyczkę, a pomyślną dla polskiego oręża, pod Żarkami Toż samo dnia 5. października napadli powstańcy na konwój parku artylerji i transportu pieniędzy między Płockiem a Płońskiem. Moskale ponieśli dotkliwą klęskę, park artylerji i pieniądze zabrali powstańcy.

Transport wojska koleją warszawsko-wiedeńską już się rozpoczął wczoraj. Codzień odchodzą trzy długie pociągi. Hotelu Europejskiego nie zamieniono w koszary, lecz zrobiono z niego kancelarję wojskową. Zabity Hermann nie był lekarzem, jedynie za lekarza się wydawał Dniem przedtem gdy ktoś nagle zasłabł w hotelu, zawołano go do chorego, i pokazało się, że nic z medycyny nie rozumie. Był to szarlatan z Saksonii a głosił, że jest lekarzem z Sztutgardu. Gdy go zasztyletowano, usłyszał krzyk jego oficer moskiewski, obok mieszkający, wybiegł z pokoju i puścił się w pogoń za uciekającym sprawcą. Lecz ten wycisnął szyby w oknie na dole i wyskoczył na ulicę.

Berg wydał ukaz, którym pod utratą służby wszystkim urzędnikom, mającym 1200 rubli i wyżej, każe prenumerować *Dziennik Powszechny*. Mówią, iż wyjdzie ukaz, iż każdy szynk, cukiernia i t. d., która nie będzie prenumerować *Dziennika Powszechnego*, będzie zamkniętą.

Rząd narodowy przetworzył się znacznie i już się miał zorganizować. Czartoryski jednak zostaje i nadal ajentem dyplomatycznym, ale tylko w Paryżu, a Mierosławski organizatorem legjonów zagranicznych. Z tego wnosić można iż Rząd narodowy nikogo od służby narodowej wykluczać nie myśli, lecz każdego używać będzie wedle zdolności.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Drukiem K. Pillera.